

## Wieczór z rodziną Janusza Korczaka

Wydarzenie pod tym tytułem (w ramach Festiwalu Nauki) odbyło się w piątek 28 września 2018 roku w siedzibie Instytutu Badań Literackich PAN w Pałacu Staszica. Objęło pokaz cyfrowej kolekcji dostępnej w Internecie pt. „Korzenie Janusza Korczaka (z drzewem genealogicznym pisarza) oraz dyskusję wokół książkowego wyboru pism ojca i stryja: Józef i Jakub Goldszmit. O prawo do szacunku”, Warszawa IBL 2018. Spotkaniu towarzyszyła wystawa planszowa Goldszmitowie w Warszawie.

W dyskusji wzięli udział Marta Ciesielska, prof. Andrzej Mencwel i autorka antologii, Bożena Wojnowska.

Dyskusja toczyła się wokół problemu podwójnej tożsamości Henryka Goldszmita rozpatrywanej na tle jego tradycji rodzinnej oraz ruchu emancypacyjnego polskich Żydów w Królestwie Polskim drugiej połowy XIX wieku.

Poniżej podajemy wypowiedzi Bożeny Wojnowskiej w dyskusji jako podsumowanie problematyki antologii:

### Podstawowe informacje o książce

Teksty opatrzyłam komentarzami, które wpisują je w całość żydowskiego ruchu integracyjnego drugiej połowy XIX wieku. Pochodzą przeważnie z pisma „Izraelita”, sztandarowego organu tego ruchu, ale nie tylko stamtąd. Bracia nie byli właściwie zawodowymi publicystami, pisali nie dla zarobku, lecz z poczucia obowiązku wobec losu własnej wspólnoty. W tym samym duchu odpowiedzialności społecznej podejmowali też różnorakie akcje – oświatowe, dobroczynne, integracyjne. Ich działania (a także pisanie) przenikał etos inteligentnego społecznikostwa, wspólny żydowskim i polskim reformatorom. Jakub Goldszmit miał liczne kontakty w tym środowisku, zachowały się jego listy do Józefa Ignacego Kraszewskiego oraz do Elizy Orzeszkowej, publikowałam je niedawno w „Pamiętniku Literackim”; znakomicie dokumentują te jego kontakty i usiłowania.

Tytuł antologii nawiązuje do ważnego postulatu, znanego motywu myślenia autora książki *Prawo dziecka do szacunku*, zaś wybór tekstów służy ukazaniu korzeni jego dwoistej przynależności polsko-żydowskiej.

### Temat tożsamości Korczaka

Ten temat – tożsamości Korczaka nie cieszył się zbyt wielkim zainteresowaniem do tej pory. Albo go pomijano, albo grzązał w jałowych sporach: Polak czy Żyd, bardziej Polak i o ile, czy bardziej Żyd i w jakim stopniu. Z książki wynika niezbicie, że swoją podwojoną

tożsamość pisarz otrzymał w spadku. Ilustruje ona proces wychodzenia przodków (z uwzględnieniem Hersza Goldszmita, dziadka, również wypowiadającego się na piśmie) z gettowej izolacji i wkraczanie w rozmaite formy aktywności w społeczeństwie otwartym, większościowym. Teksty pokazują skalę emocjonalnego zaangażowania ojca i stryja po polskiej stronie i zarazem przyjęcie pewnych powinności wobec żydowskiej wspólnoty; pokazują ich dwoiste kompetencje kulturowe i dwoiste zobowiązania obywatelskie, a jednocześnie uwypuklają pewien rys uniwersalności cechujący ich myślenie i postawy. Cały ten kompleks odziedziczył przyszły pisarz i pedagog. Określał się jako Polak i Żyd. To werbalne samookreślenie wspiera jego usytuowanie życiowe, to, że dla swojej aktywności, dla swoich działań, wybierał i środowiska polskie, i żydowskie. Dość wymienić: żydowski Dom Sierot i polski Nasz Dom, przykłady można mnożyć. I słowa pisarza, i to, jak postępował, jego czyny, wykraczają poza konwencjonalne znaczenia terminów „Żyd zasymilowany”, czy „pochodzący z zasymilowanej rodziny żydowskiej”. Nazwania te odwołują się do kryteriów zewnętrznych, do niedawna w powszechnym obiegu, gdy współczesne rozważania nad tożsamością zwracają uwagę i wybijają na plan pierwszy moment samoświadomości, to, jak podmiot sam interpretuje swoje doświadczenie. Odnosi się to również do tożsamości grupowej.

### **Zagadnienie integracji żydowskiej**

Antologia dobrze naświetla problematykę od tej strony. Kluczowe zagadnienie integracji żydowskiej pozwala rozpatrywać z punktu widzenia samych zainteresowanych, a nie tylko od strony programowych haseł pozytywistycznych, jak czyniono to dotąd. Pozwala zobaczyć, jak modernizujący się Żydzi określali swoją odrębność, co chcieli zreformować, na czym polegały ich postulaty, jak one wyglądały w świetle ich własnego doświadczenia i tradycji. Mam na myśli tradycję żydowskiego oświecenia, czyli Haskali. W ten sposób publikacja ta dołącza do coraz liczniejszych ostatnio prac, które także próbują odwrócić jak gdyby perspektywę, przedstawić problem z żydowskiego punktu widzenia. By wspomnieć tu chociażby monografię „Izraelity” Zuzanny Kołodziejkiej czy książkowy wybór tekstów z tego pisma.

### **Terminologia**

Słowo asymilacja, wspomniane wcześniej, powszechne tak u Polaków, jak Żydów, zawierało od początku pewne treści postulatyczne: chęć jak gdyby wchłonięcia ludności żydowskiej przez polską, jeśli nie całkiem świadomą, to przecież najwyraźniej sugerowaną przez przyrodnicze skojarzenia, jakie ono niesie. Ponieważ ostatnio widzi się i rozumie coraz

lepiej, że nie takie dążenia przeważały po żydowskiej stronie, nie takie formuły czy podobne wypowiedziano w pismach programowych, porzuca się ten termin lub ogranicza na korzyść integracji, który też stosuję. Ale rzecz ma się z nim wcale nie inaczej. Oparte na łacińskim źródłosłowie „integrare”: scalić, zespolić, narzuca mimo woli, jak by bezwiednie, myśl o jak najściślejszym związku Żydów z Polakami (o ile nie wyraża bezkolizyjnego związku dwóch składników tożsamości). Zmniejszenie zaś izolacji społecznej stanowiło zaledwie część programu po tamtej stronie, programu, którego trzon stanowiła wewnętrzna modernizacja żydowskiej wspólnoty. Zbliżenie z Polakami miało jej służyć, stać się ważnym czynnikiem odrodzenia na równi z takimi podstawowymi czynnikami modernizacyjnymi jak reinterpretowana tradycja religijna i budowana od nowa świecka świadomość historyczna. Chciałabym to mocno podkreślić na użytek dyskusji.

### **Złanie się, czy wzajemne zbliżenie**

Zwrócę jeszcze uwagę na słowa: „złanie się” i „wzajemne zbliżenie”, które dobrze oddają ówczesne dylematy. Występują i u Goldszmitów, i u Elizy Orzeszkowej, nieraz zamiennie. Przeważnie jednak pojęcie „złanie się” oznaczało co innego po jednej i drugiej stronie. Po żydowskiej chodziło w gruncie rzeczy o pełne równouprawnienie, nie tylko formalne, także np. towarzyskie, po polskiej – o możliwie jak najczęstsze, najdalej idące porzucanie przez Żydów znamion odrębności, ich maksymalne upodobnienie. Alternatywne wobec „złania się” „wzajemne zbliżenie”, wyrażało oczekiwania, nie zawsze w pełni sprecyzowane po żydowskiej stronie, które po polskiej zawiślały przeważnie w próżni, nie znajduwały echa. Podejście pozytywistów było na ogół instrumentalne i utylitarne – co nam Żydzi mogą dać, jaką rolę odegrać w naszej narodowej sprawie. Do wyjątków należała – jak wiemy - Eliza Orzeszkowa, a wcześniej Józef Ignacy Kraszewski - jako redaktor prepozytywistycznej warszawskiej „Gazety Codziennej/Polskiej”.

### **Dwugłos „Gazety Codziennej” i „Jutrzenki”**

Skorzystam z okazji i przypomnę ten epizod, bo warto pokazać na jego przykładzie pewne istotne problemy integracji. W odróżnieniu od koncyliacyjnych gestów Orzeszkowej jest on mało znany, a doniosły.

Dwugłos „Gazety” oraz „Jutrzenki”, organu warszawskich integracjonistów sprzed powstania styczniowego, to nieomal wypełnienie niektórych treści ideału „wzajemne zbliżenie”, tak jak je sobie integracjoniści mogli wyobrażać. Czy przynajmniej – stanięcie na jego progu. Kwestię obustronnych relacji postawiono tam na płaszczyźnie etycznej. Jako podstawę więzi międzyludzkich propagowano miłość i solidarność W swoistej kampanii

miłości, wyniesionej do roli spoiwa między Polakami i Żydami, prowadzonej równolegle przez Kraszewskiego i Neufelda (obaj redaktorzy znali się osobiście), nakaz miłości odnoszono do Dekalogu i Ewangelii, interpretowano społecznie, wiązano z oświeceniowym „braterstwem”. Pomostem stawała się wiara w jedynobóstwo i jej implikacje moralne, ujmowane w zgodzie z dziedzictwem oświecenia. Podkreślano wspólne wartości.

### **Rola Józefa Ignacego Kraszewskiego**

Rola Kraszewskiego jest tu nie do przecenienia (zbliżał się w swoich wypowiedziach do współczesnego nam ekumenizmu), także nie do przecenienia wobec wyboru przez Henryka Goldszmita literackiego pseudonimu. W listach, o jakich wspominałam, Jakub Goldszmit czynił pisarza patronem swoich prób literackich, składał mu hołdy między innymi z okazji głośnego jubileuszu w 1879 roku. Listów od żydowskich czytelników było wtedy więcej, zachowało się ich około 40 – z wyrazami czci i podzięką „za wszystko, co dla Żydów uczynił”. We wczesnym utworze *Spowiedź motyla* z 1913 roku (literackim przetworzeniu dziennika prowadzonego w latach szkolnych) Korczak zamieścił wyrazy uwielbienia dla autora *Starej baśni*, nazywa go Mistrzem i wzywa do opieki nad małoletnim adeptem literatury, rozczytującym się w jego powieściach. Pseudonim odwołuje się – jak wiemy - do powieści Kraszewskiego *Historia o Janaszu Korczaku i pięknej miecznikównie*.

### **Kropka nad „i” tycząca tytułu**

Chętnie podsumowałabym ten wątek i postawiła kropkę nad „i” – także kropkę nad tytułem antologii. Wprowadza nas ona oczywiście w znacznie rozleglejsze obszary rodzimej tradycji niż wybór pseudonimu.

Ojciec i stryj walczyli o równouprawnienie Żydów nie tylko zapisane w paragrafach, figurujące na papierze, domagali się równości w płaszczyźnie uczuciowej i moralnej. Główny wątek ich pisarstwa oznaczał wołanie o szacunek i zrozumienie dla całej grupy – ze względu na naturalną godność człowieka. Credo pedagogiczne Korczaka streszczało się w apelu o takie samo nastawienie wobec dzieci – z podobnym uzasadnieniem: „nie ma dzieci, są ludzie”. W jego rozważaniach dzieci są podobne do dorosłych i zarazem różnią się od nich; gra podobieństwa i różnicy zbliża ich położenie do statusu reformowanych Żydów; dzieci, jak Żydzi, stają się figurą Innego. Tę naukę można czytać też jako apel o właściwy stosunek do inności w ogóle, do każdej inności, która jest spleceniem tego, co różne z tym, co tożsame. A także – jako wołanie o powszechną akceptację życia według własnego wzoru. To ważna lekcja na dzisiaj.

## **Kilka słów o wczesnej publicystyce pisarza**

Jeszcze kilka słów o wczesnej aktywności publicystycznej Janusza Korczaka. Pod wieloma względami zdaje się ona łączyć z aktywnością ojca i stryja. Wprawdzie Henryk Goldszmit nie publikował w pismach przeznaczonych dla Żydów, ale zbliżała te dwa bloki publicystyczne podobna tematyka emancypacyjna. Przyszły pedagog, wówczas pełen pasji społecznej, kierował swoje teksty do ludzi odmiennych w ówczesnej opinii, w pewien sposób upośledzonych, w jakiś sposób innych, tak jak Żydzi. To był „lud”, cokolwiek pojęcie to miało wówczas znaczyć, i proletariát, ludzie pracy najemnej. Czyli adresaci popularno-oświatowej „Czytelni dla Wszystkich” oraz obiekt troski lewicowego tygodnika „Głos”. W felietonach „Czytelni” Henryk odrzucał pozytywistyczny paternalizm, prezentował stanowisko równościowe i partnerskie. W „Głosie” przyłączał się do protestu przeciwko sprowadzaniu robotników do roli narzędzi w procesie produkcji. Tym, co zbliżało obydwie te Goldszmitowe bloki tekstów, jeden adresowany do żydowskich, drugi - do polskich odbiorców, był sprzeciw wobec rozmaitych form przedmiotowego traktowania ludzi odmiennych, walka o ich wyzwolenie, o prawo do podmiotowości.

## **I jeszcze o posthaskalowym ruchu integracyjnym**

I jeszcze parę słów objaśnień do posthaskalowego ruchu integracyjnego. Ruch ten zmieniał wiele w organizacji ówczesnych wspólnot żydowskich, przede wszystkim zaś wpływał na sposób życia jednostek, podsuwał nowe wzory zachowań, prowadził m.in. ku religijnemu indyferentyzmowi i laicyzacji – tak w sferze prywatnej, jak wspólnotowej, co współgrało z procesami toczącymi się w społeczeństwie większościowym, w szeregach polskiej inteligencji. Zbieżności było więcej, próbowałam je wydobyć we wstępie do antologii. Chodziło mi o pewne podobieństwo pomiędzy reformatorskimi dążeniami pozytywistów a programowymi tezami obozu żydowskich reformatorów. W jednym i drugim przypadku walka o rozwój społeczny i cywilizacyjny miała charakter obronny, była walką o przyszłość narodowej tożsamości oraz jej integralność. Po stronie żydowskiej zagrażały jej ruchy odśrodkowe z indyferentyzmem religijnym włącznie, po stronie polskiej narastająca polityka rasyfikacyjna caratu. Zbieżności tej nie dostrzegały wówczas polskie warstwy opiniotwórcze, inaczej niż niedawne romantyczne widzenie podobnie przecierpianej historii.

Ojciec i stryj angażowali się po obu stronach. Łączyli wierność zreformowanemu światu żydowskich współwyznawców z poczuciem przynależności do polskich dążeń modernizacyjnych. Obydwa elementy poruszały ich serca i umysły, obydwie stanowiły nieusuwalne składniki ich indywidualnej tożsamości społecznej. Mieli poczucie pewnej misji cywilizacyjnej. Kierowały nimi normy żydowskiego i polskiego etosu inteligenckiego, byli

przekonani, że świat należy zmienić. Wraz z polsko-żydowską identyfikacją normy te leżały u podstaw orientacji panującej w rodzinie, wytwarzały atmosferę, w jakiej wzrastał przyszły pisarz.

*Informację o wydarzeniu przygotowała*

*Bożena Wojnowska*